# MUZYKA KOŚCIELNA
Miesięcznik Poświęcony Muzyce Kościelnej i Liturgji.
Rok II Poznań, luty 1927 Nr. 2

## „MOTU PROPRIO" A PRAKTYKA.

*Drogi ku pieśni kościelnej.*

Każdy muzyk kościelny zdaje sobie niewątpliwie sprawę z tego, jakie trudności nasuwa przeprowadzenie w praktyce przepisów słynnego „Motu proprio" Piusa X. z r. 1903 o muzyce kościelnej. Nie jest też dla nikogo nowością, że w naszych warunkach trudności te są szczególnie duże. Czy jednak świadomość olbrzymich niekiedy przeszkód usprawiedliwić może omijanie przepisów Stolicy Apostolskiej, uprawianie dawnej, niechlujnej gospodarki muzycznej w kościele? Można na szczęście powiedzieć, że na ogół nie brak u nas dobrych chęci, a nawet poważnych wysiłków, zmierzających do wypełnienia odnośnych przepisów Kościoła. Wpływa na to także powszechne zrozumienie, że reforma muzyki kościelnej jest konieczna. Że jednak wyniki nie zawsze odpowiadają zamierzeniom, na to składają się różne przyczyny.

Mija prawie ćwierć wieku, od ogłoszenia „Motu proprio", więcej zaś niż pół wieku od narodzin owego potężnego ruchu reformy muzyki kościelnej, jaki podjął, założony przez Fr. Witta „Cäcilienverein" w Niemczech. Doświadczenie, zebrane przez tyle lat dziesiątek powinno ułatwić rozwój naszego ruchu muzyczno-liturgicznego; powinno uchronić nas przed błędami, w jakie popadali inni, powinno nas jednak i pobudzić do wytrwałej pracy, dzięki której sąsiedzi nasi zachodni wyprzedzili nas tak znacznie. Co więc trzeba nam czynić, co omijać, ażeby zbliżyć się do idealnego celu świętej muzyki? Uprzytomnijmy sobie najpierw, że ścisłe wykonanie postulatów „Motu proprio" nie jest dla wszystkich chórów równo dostępne. Właściwie jest ono dostępne tylko najlepszym chórom. Mówi bowiem jeden paragraf przepisów, że muzyka kościelna *„winna być prawdziwą sztuką"*, prawdziwą zaś sztuką nazwać musimy przedewszystkiem arcydzieła muzyki kościelnej, jak: chorał gregorjański, dzieła mistrzów polifonji, lub niektórych mistrzów późniejszych. Do wykonania, odpowiadającego wartości artystycznej takiego n. p. motetu palestrinowskiego stanąć może jedynie zespół pierwszorzędny. Wynika z tego, że słabsze chóry nie powinny arcydzieła takie, dla trudności ich technicznych i interpretacyjnych wcale wykonywać. I o to czego nas nauczyło doświadczenie: że kaleczenie arcydzieł muzyki liturgicznej przez chóry niewy-

robione artystycznie, jest przeciwne duchowi „Motu proprio“ nie jest zatem wypełnieniem szczytnych jego intencij. To samo doświadczenie mówi nam dalej, że nie drogą wysiłków, przerastających siły, zbliżymy się do muzyki świętej, lecz powolnem przygotowaniem się, stałem i wytrwałem dążeniem do idealnego celu, dojdziemy do wzniesienia na wyżyny, podupadłej muzyki kościelnej w naszych świątyniach.

Nie mogąc jednak wykonywać arcydzieł muzyki liturgicznej, jak przeto można działać w myśl „Motu proprio“? Odpowiedzieć na to trzeba, że każdy chór kościelny działać będzie w myśl intencji kościoła, jeżeli dążyć będzie do udoskonalenia technicznego i w miarę do wykonywania rzeczywiście wartościowych utworów, omijając skrzętnie, co niezgodne jest ze świętym obrządkiem nabożeństwa. Zależnie przeto od stopnia sprawności technicznej, niechaj chór wykonuje utwory mszalne, motety i inne formy, wybierając rzeczy istotnie wartościowe, niechaj jednak każdy chór, nawet najsłabszy, wytrwale ćwiczy się w śpiewie chorału gregorjańskiego i pieśni kościelnej, które to obie formy śpiewu są przedewszystkiem zaniedbywane. Nie należy zapominać, że śpiewanie chorału gregorjańskiego w czasie głównej mszy św., jest obowiązkiem, od którego nie powinien się żaden chór uchylić. Dziwne uprzedzenie względem tej najprawdziwszej muzyce kościelnej, powinien każdy dobry organista czy dyrygent rozwiać, wtajemniczając swój zespół w piękno muzycznego wyrazu chorału. Obok chorału kwitnąć powinna polska pieśń kościelna, wszakże jest ona młodszą siostrą chorału gregorjańskiego, z niego często się wywodzi i przez długie wieki była jego jedyną towarzyszką. Zdaje się, że jedną z przyczyn zaniku pieśni kościelnej w naszych świątyniach, jest nieporozumienie na tle przepisów „Motu proprio“, które niedopuszcza wprawdzie śpiewu w języku narodowym w czasie oficjalnej mszy św., nie broni jednak bynajmniej pieśni wstępu do kościoła. Ileż to jest sposobności do tych śpiewów, zwłaszcza na wszystkich nabożeństwach prywatnych, a więc na wszelkich np. mszach cichych a w kościołach mniejszych przy tylu innych jeszcze okazjach. Pieśń kościelna, zarówno unisono śpiewana przez lud, jak i w dobrej harmonizacji śpiewana przez chóry, powinna stanowczo części rozbrzmiewać w kościele. Łączy ona bowiem pierwiastki sztuki prawdziwej z duchem prawdziwej wiary, była ona dźwięczącą modlitwą, wielu bardzo pokoleń, którzy w jej linji melodyjnej wyczuwali z głęboką szczerością pełny wyraz swej wiary, szczerość, jaką i dzisiaj odczuwamy. wyraz, jaki nie może się zmienić, jest bowiem odzwierciedleniem duszy człowieka, modlącej się do Boga. I jeżeli w długim okresie upadku muzyki kościelnej, z jakiego się dzisiaj dopiero dźwigamy, była jakać ostoja prawdziwej muzyki kościelnej, to była nią pieśń, ta jedyna nić, która od zarania naszych dziejów kulturalnych, wije się sznurem nieprzerwanym, poprzez złote okresy naszej sztuki muzyczno-koś-

cielnej, podrzez lata upadku do dnia dzisiajszego. Szanować przeto trzeba naszą pieśń kościelną i pielęgnować ją z pietyzmem. Nie ulega wątpliwości, że dla słabych chórów poprawne odśpiewanie jakiejś pieśni jest artystycznie wartościowszym czynem, aniżeli mierne wykonanie jakiejś łatwej, lecz tandetnej mszy łacińskiej. To też niechaj pierwszym etapem każdego chòru będzie ćwiczenie chorału gregorjańskiego i pieśni kościelnej. Na tym fundamencie niechaj chóry rozwijają się w myśl „Motu proprio", dążąc zawsze do wykonywania takiej muzyki kościelnej, która na ten tytuł zasługuje, t. zn. prawdziwej sztuki. Dostojny patronat chorału i pieśni kościelnej będzie w rozwoju tym dobrym drogowskazem. Z. L.

---

*Ks. Dr. W. Gieburowski.*

# O DZWONACH.

W ostatnim czasie mnożą się w Polsce, zwłaszcza w dyecezjach mienniejszych, zamówienia na nowe dzwony, bądź to u firm zagranicznych, bądź też u firm krajowych, których mamy coraz więcej i które coraz pomyślniej się rozwijają. Jestto objaw bardzo pocieszający, że poszczególne parafje tak skwapliwie zabiegają o to, ażeby odbudować względnie uzupełnić, co wojna zniszczyła, mianowicie, gdy chodzi o sprawy życia religijnego i chwały Bożej. Żałować tylko należy, że postępuje się przy tego rodzaju zamówieniach bardzo często nieostrożnie, a nawet lekkomyślnie, nie zasięgnąwszy przedtem zdania fachowca, tem więcej, że na szwank narażone są poważne nieraz sumy pieniężne. Być muzykalnym nie wystarcza jeszcze bynajmniej, ażeby głos zabierać i chcieć decydować w sprawach skomplikowanego ludwisarstwa, trzeba sztukę tę studjować, trzeba ją doskonale znać z teorji i praktyki, trzeba być poinformowanym należycie o jakości materjału dzwonów, o stroju ich, o stosunku wielkości dzwonu do dźwięku jego i o tem wszystkiem, co stwarza wzorowy odlew.

Materjał wzorowo odlanych dzwonów zawiera zwykle 76—80 proc. miedzi i 24—20 proc. cyny. Za najlepszą miedź uchodzi miedź syberyjska czyli rosyjska, za najlepszą cynę cyna wschodnio-indyjska. Od procentu zawartości cyny zależy barwa metalu. Im więcej cyny tem bielszy kolor, jeżeli zaś przeważa zawartość miedzi, wtedy całość nabiera barwy czerwonej. Zawartość miedzi bardzo poważnie wpływa na jakość dźwięku. Im więcej cyny, tem jaśniejszy, delikatniejszy dźwięk, ale tem twardszy i metal, tak, że równocześnie tem większe niebezpieczeństwo pęknięcia dzwonu. Zdarza się niestety bardzo często, że niesumienni fabrykanci miedź i cynę mieszają z cynkiem i ołowiem, co na pełność i metaliczność dźwięku działa bardzo szkodliwie. Utarło się na ogół mniemanie,

że szlachetność dźwięku we wielkiej mierze zależną jest od ilości w metalu dzwonowym zawartego srebra. Zapatrywanie takie jest niesłusznie i niczem nieuzsadnione, dokładne analizy najlepszych dzwonów wykazały bezpodstawność jego. Słynny dzwon moskiewski w Kremlu np. zawiera 84,51 proc. miedzi, 13,21 proc. cyny, 1,25 proc. siarki i 1,03 proc. nieużytków, ani odrobiny zaś srebra. Francuski chemik Girardin stwierdził niezbicie, że rozpowszechnione w szerokich kołach ludu przekonanie o istnieniu dzwonów srebrnych jest legendą i polega na omyłce. Sumienny ludwisarz więc najchętniej używa we warsztacie swoim miedzi i cyny. Dzwon ulany z metali tych nazywa się dzwonem bronzowym, jest dźwięczny i trwały, ale też w stosunku do dobroci materjału i szlachetności tonu dosyć drogi. Z tych to właśnie względów finansowych i z innych jeszcze względów praktycznych próbowano zastąpić dzwon bronzowy dzwonem żelaznym, bądź to z żelaza kutego, czy też lanego, dzwonem szklanym, dzwonem niklowo-aluminiowym, albo też specjalnie preparowanemi sztabami stalowemi i mosiężnemi. Być może, że ten i ów preparat ma pewne zalety, zdaje się jednakże nie ulegać wątpliwości, że wszystkie one są mniej wartościowe od dzwonów bronzowych.

Wzorowe ulanie dzwonu i co za tem idzie, pełny i donioły ton są we wielkiej mierze zależne nietylko od dobroci metalu, ale także od średnicy i wagi dzwonu oraz od kształtu t. zw. profilu dzwonowego. Przez profil dzwonowy rozumiemy przekrój od korony aż do dolnego brzegu. Jeżeli uwzględni się stosunek średnicy do wagi, to miarodajne są tutaj następujące zasady:

1. Przy równej średnicy stają się dźwięk dzwonu wyższym, jeżeli się zgrubi płaszcz dzwonowy, czyli jeżeli się podniesie wagę ogólną; cienszy zaś płaszcz dzwonowy, czyli mniejsza waga ogólna powoduje strój niższy.
2. Przy równej wadze obniża się strój przez powiększenie średnicy, podwyższa się zaś przez skrócenie średnicy.

Zasady te oczywiście nie mogą obowiązywać absolutnie i w każdym wypadku. Może się bowiem zdarzyć, że dzwon posiada w stosunku do stroju swego za mało lub za wiele metalu, co wpływa ujemnie i na szlachetność tonu i na trwałość objektu. Słuchacz we wypadkach takich odnosi wrażenie, że dźwięk nie wychodzi poza obręb płaszcza dzwonowego, raczej, że w nim zamiera. Ustalenie właściwego stosunku masy metalowej do średnicy i odwrotnie, to już zadaniem biegłego i umiejętnego ludwisarza. Jeżeli ludwisarz pod tym względem zawiedzie, wtedy bardzo często niezręcznością swoją sprowadza fałszywe tony uboczne. Według starych wypróbowanych reguł ludwisarstwa daje się dlatego na ogół mniejszym dzwonom mniejszą wagę, aniżeli większym dzwonom o niższym tonie. Gdyby mniejszy dzwon tę samą otrzymał wagę, co większy, wtedy dźwięk jego straciłby na miękkości, stałby się twardy i bezbarwny, a tony uboczne, zanadto bliskie

tonowi fundamentalnemu, raziłyby ostrością. Ludwisarze doświadczeni formują wskutek tego modele swoje w ten sposób, że dzwony poniżej 20 centnarów urabiają stosunkowo mniejszą masą metalową, czyli lżejszym profilem dzwonowym, większe zaś dzwony, o ile środki na to pozwalają, w interesie pełnego i okrągłego tonu masą cięższą. Umiejętne i wzorowe ustosunkowanie profilu dzwonowego i ilości metalu do wielkości dzwonu jest jedną z licznych tajemnic sztuki ludwisarskiej. Z prawideł tych zatem wynika, że dwa dzwony nastrojone być mogą na jeden i ten sam ton, a mimo to poważnie się różnić co do grubości płaszcza dzwonowego względnie co do wagi. Właściwości te wpływają oczywiście na charakter dźwięku. Każdy z łatwością się domyśli, że przy tożsamości stroju obu dzwonów jakość i barwa dźwiękowa tu i tam będzie odrębna. I tak też w rzeczy samej jest. Wsłuchując się bowiem w dźwięki jednego i drugiego dzwonu, bądź to, gdy brzmią równocześnie, bądź to kolejno po sobie, odnosi się natychmiast wrażenie, że dźwięk grubszego dzwonu jest jędrniejszy, masywniejszy i pełniejszy od dźwięku cienszego dzwonu. Zdarza się coprawda bardzo często, że słuchacz, ustawiony w najbliższej bliskości obu dzwonów, odnosi wrażenie przeciwne, wydaje mu się, że cienszy dzwon brzmi silniej i głośniej, ale jestto tylko złudzenie. W należytem oddaleniu grubszy dzwon stanowczo zyskuje tak co do siły brzmienia, jak i do pełności. Niewątpliwie odgrywa tutaj rolę decydującą znane prawo fizykalne, że energja ruchu jest tem większa, im większa jest poruszona masa. W praktyce więc przedstawia się sprawa tak, że mając do wyboru dzwony o tym samym stroju, ale nierównej wadze, pierwszeństwo oddamy na ogół dzwonom o cięższym profilu, czyli dzwonom o większej wadze.

Dzwon jako przedmiot czysto metalowy, ulany w pewną formę, jest jako taki masą indyferentną, jest niemym, martwym i bez? potrafi przemówić do nas językiem wspaniałym, potężnym, spiżowym. Gdy w r. 1925 sprawiono dla Katedry Kolońskiej nowy dzwon w miejsce zużytej na cele wojenne „Kaiserglocke" i gdy kolos 500-centnarowy, wciągany na wieżę katedralną, we wysokości 70 metrów pierwszy raz odezwał się do kilkudziesięciotysięcznego tłumu, zalegającego plac tumski, tak do głębi wzruszył wszystkich, że przez kilkanaście sekund grobowa cisza zapanowała nad falą ludzką, słowa zamarły na ustach. Tak wstrząsające wrażenie sprawiło jedno jedyne bicie tego dzwonu-olbrzyma. Czysto mechanicznie, nie stało się nic więcej, jak tylko to, że 20-centnarowem wahadłem, zawieszonem we wnętrzu, uderzono o płaszcz dzwonowy. Słusznie dlatego mówi się, że dzwon ma serce, które jest tętnem jego życia. Ponieważ serce jest esencjonalnym składnikiem dzwonu, niemniej doniosłym od umiejętnie zmodelowanego profilu, dlatego też na specjalną zasługuje uwagę. Jeżeli serce ma prawidłowo funkcjonować i w całej pełni ważne swoje zadanie spełnić, powinno posiadać: 1. należytą wagę, 2. odpowiednią

formę i powinno 3. przepisowo wisieć. Niejeden dzwon rozwinąłby z pewnością o wiele majestatyczniej i piękniej właściwości swoje dźwiękowe, gdyby nie chromała konstrukcja serca.

Co do pierwszego z wyżej podanych warunków, to normalną wagę serca obliczało się dawniej na 2,5—3 proc. i 5 funtów ogólnej wagi dzwonowej, tak, że serce 10-centnarowego dzwonu ważyło 30—35 funtów. Dzisiaj stosunek ten podniesiono do 4 procent, tak, że serce tego samego dzwonu ważyłoby 40 funtów. Brzmienie dzwonu będzie najkorzystniejsze, jeżeli serce uderzy o najgrubszy odcinek płaszcza dzwonowego. Pod tym względem odgrywa forma serca bardzo ważną rolę. Jeżeli dolna część serca przedstawia formę kuli, wtedy przy silnych zwłaszcza uderzeniach prawie nigdy nie trafia najlepiej brzmiącej części płaszcza. Dolna część serca dlatego nie powinna posiadać formy kulistej, ale formę gruszki. Ale i wtedy jeszcze nie będzie brzmienie idealne, jeżeli serce nieprawidłowo będzie uwieszone. Zwykle uczepia się serce o górną ścianę dzwonu, tuż pod t. zw. koroną, bądź to za pomocą silnego rzemienia, bądź też za pomocą specjalnie zastosowanego żelaznego wahadła. W jednym i drugim wypadku przedewszystkiem zważać trzeba na to, by serce uderzało zawsze w najkorzystniej brzmiącą część płaszcza dzwonowego i by w danym wypadku z łatwością można serce przewiesić, w ten sposób kierunek uderzeń zmieniając, co prędzej czy później stanie się koniecznem ze względu na dość szybkie zużywanie się płaszcza przez częste uderzania serca o stały punkt dolnego pierścienia dzwonowego.

Z uwag powyższych aczkolwiek poglądowych tylko, wynika dostatecznie, jak trudna i odpowiedzialna jest praca ludwisarza, jak umiejętnej i doświadczonej wymaga ręki. Ale to dopiero mniejsza część sztuki ludwisarskiej. Najsubtelniejsze i zarazem najniebezpieczniejsze zadanie mistrza ludwisarskiego polega na tem, ażeby utrafić przepisany ton fundamentalny i prawidłowe jego tony uboczne, czyli innemi słowy, ażeby formę napełnić życiem, ażeby w ciało wlać duszę. Ludwisarstwo przeto wymaga poważnych wiadomości i to nietylko fizykalnych i matematycznych, ale także pewnych wiadomości muzycznych, wymaga nietylko rutyny, zręczności i doświadczenia, ale także wrodzonego uzdolnienia. Dlatego nie można zaliczać go do prostego rzemiosła, dlatego ludwisarstwo jest rzemiosłem artystycznem, jest pewnego rodzaju sztuką, mającą własne swoje praktyki i tajemnice.

Do tych właśnie tajemnic należy wzorowe i piękne ulanie tonu głównego oraz grupujących się około niego tonów parcjalnych. Sprawa ta wymaga krótkiego wyjaśnienia. Już Mersenne i Sauveur, po nich Rameau stwierdzili w r. 1701 względnie w r. 1722, że istota dźwięku nie jest czemś psychologicznie pojedyńczem. Za pomocą samego ucha, lepiej jeszcze za pomocą resonatorów szklanych lub mosiężnych dosłyszalna jest przy natężonej uwadze w jednym jedynym dźwięku wielość tonów pojedyńczych. Dźwięk

więc jest czemś psychologicznie złożonem, składa się z całego szeregu tonów parcjalnych. Najniższy i zwykle też najsilniejszy nazywa się tonem zasadniczym lub fundamentalnym, reszta tonami alikwotowemi, ubocznemi lub przytonami. Wynika z tego, że w rzeczy samej odczuwamy jedynie tylko tony pojedyncze. Na ogół jednakże tony te przechodzą z wielką trudnością do świadomości naszej, i to dlatego, ponieważ świadomość nasza zlewa je w jeden kompleks tonów, zwany przez Helmholtza dźwiękiem. Znacznie trudniejsza jest kwestja i też tylko na drodze hipotetycznej do załatwienia, za pomocą jakich to właściwie anatomiczno-fizjologicznych środków ucho nasze rozkłada, analizuje złożone z całego szeregu tonów parcjalnych dźwięki muzyczne. Głęboko nawet i bystra hypoteza znanej powagi na polu akustycznym, t. zw. hypoteza akustyczna, wspomnianego Helmholtza, wszechstronnie zadowolić nie potrafi.

Ilość, siła i następstwo tonów ubocznych nie są u wszystkich instrumentów równe. Nas interesują tutaj specjalnie dzwony. Dobrze ulany dzwon powinien wydać ze siebie obok tonu fundamentalnego jako tony uboczne, dosłyszalne jednakże tylko uchem subtelnem i wprawnem, następującem: wielką lub małą tercję wyższą, czystą kwintę wyższą, czystą wyższą i niższą oktawę. Zależnie od tego, czy odrywa się wyższa, mała lub wielka tercja, mówimy o dzwonach mollowych i durowych. Koroną sztuki ludwisarskiej jest zestawienie kilku dzwonów mollowych i durowych w jednolity, wzorowy i piękny zespół dźwiękowy. Zachodzą tutaj trzy możliwości. Zespół taki będzie albo zespołem melodycznym albo harmonicznym, albo wreszcie harmoniczno-melodycznym. Zespoły te nasuwają tyle ciekawych kombinacyj, że warto poświęcić im artykuł osobny.

---

*Prof. Uniw. Dr. Adolf Chybiński (Lwów).*

# X. GRZEGORZ GERWAZY GORCZYCKI NA CZELE KAPELI KATEDRALNEJ W KRAKOWIE (1698–1734)

(Ciąg dalszy)

Kto i kiedy wystawił Gorczyckiemu nagrobek w katedrze krakowskiej, tego nie wiemy. Napis na nagrobku podaje wielu pisarzy muzycznych, niezawsze poprawnie. Dla dokładności powtarzamy tu napis nagrobku na podstawie oryginału:

*„D. O, M. Memoriae nunquam moriturae III (ustris) et Adm (odum) Reverendi D (omini) Gregorii Gorczycki, Canonici Scalbimir (iensis), Paenitentiarii et Capellae Magistri, ab omnibus*

*gemma sacerdotum vocati, doctrina et pietate praediti, obseguiisad hanc Eccles (iam) Cathedralem nec non Dioecesis consumpti. Obiit A (nno) D (omini) 1734 die 30 Aprilis. Viator virtutes commirare et defuncto requiem aeternam precare".*[30])

Wiele pięknych nagrobków posiada katedra wawelska. Najpiękniejsze jednak nawet między niemi nie przemawiają tak treściwie i przekonywająco, jak jeden z najskromniejszych między skromnemi, t. j. nagrobek Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, który nie będąc pochodzenia szlacheckiego, nie został kanonikiem katedralnym i nie otrzymał nagrobka okazałego; nie otrzymał tak ozdobnego, jak Gorączkiewicz lub Kratzer, których zasługi około katedry wawelskiej i około muzyki polskiej nie mogą zapewne iść w jednym szeregu z zasługami Gorczyckiego. Mógł jednakże Gorczycki, patrząc na swą twórczość, powiedzieć słowami rzymskiego poety: „...aere perennius". Czy jednak napis na nagrobku nie jest pozostałością napuszonego stylu barokowego? Wprawdzie już to, co dotychczas dowiedzieliśmy się o życiu Gorczyckiego przeczy temu pytaniu, jednakże mnogość źródeł, jakiemi szczęśliwie rozporządzamy, pozwala nam uwypuklić tę szlachetną postać i przytoczyć wiele szczegółów z życia Gorczyckiego, które przemawiają jeszcze wymowniej, niż napis na nagrobku.

O działalności kapłańskiej dodajemy szereg szczegółów, z których pierwsze dotyczą wyłącznie jego funkcji w obrębie służby Bożej *w katedrze.* Nie będziemy tu oczywiście zajmowali się udzielaniem pochwał za spełnianie gorliwe obowiązków wikarjusza i spowiednika, ani też obowiązków hebdomadarjusza, o których mówią księgi chrztów i małżeństw, zawierających wiele podpisów Gorczyckiego. Ani na chwilę nie wątpimy, że „perła kapłaństwa" nigdy nie ociągała się ze spełnianiem wszystkich przyjętych na siebie obowiązków i że tem zyskała zaufanie kapituły. Mamy dowody, że kapituła oddała Gorczyckiemu *opiekę nad więźniami,* zamkniętymi w wieżach wawelskich.

---

30) Pol w swych „Sześciu prelekcjach" na stronicy 99 podaje przekład nagrobka: „Pamięci nigdy nie zgasłej Wgo i zacnego IMCi X. Grzegorza Gorczyckiego, kanonika Skalmirskiego, penitencyaryusza i dyrektora muzyki od wszystkich perłą kapłaństwa zwanego, również naukami jak pobożnością znakomitego". Przekład ten należy uzupełnić: „oddanego obowiązkom wobec tego kościoła katedralnego jak również dyecezji", oraz „Przechodniu, podziwiaj cnoty i proś o wieczny odpoczynek dla zmarłego". Napis na nagrobku podaje poraz pierwszy Michał Sołtyk w swej pracy „Series monumentorum Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis", 1765, str. 64--65, nie bez błędów. Zarzut Polińskiego, w „Dziejach muz. pols." str. 150, jakoby „wandalizm kierowników" odbudowy Wawelu „wyrzucił z murów katedry" nagrobek Gorczyckiego, nie odpowiada prawdzie, na co zwrócił nam uwagę łaskawie Dr. Jerzy Dobrzycki. Nagrobek ten tylko przeniesiono wyżej, jako nie posiadający wybitnych znamion artystycznych. Znajduje się na lewo od wejścia do kościoła katedralnego, w miejscu dość widocznym.

Notatka taka pochodzi z r. 1697 i dotyczy szlachcica Gadomskiego, zamkniętego w wieży szlacheckiej. Kapituła udziela 50 fl. na rzecz więźnia i wręcza je Gorczyckiemu do dyspozycji[31]). Podobna notatka pochodzi z r. 1716, gdy mowa o więźniach zamkniętych w lochach wież („in profundiori turri"). Pewna kwota, udzielona więźniom przez kapitułę dostaje się do nich „per manus Illustris et Admodum Reverendi Gregorri Gorczycki".[32]) Nie brak również dowodów, że Gorczyckiemu powierzano funkcje *misjonarskie,* mianowicie nawracanie na wiarę katolicką. i to zarówno izraelitów jak i innowierców. Wspominają o tem zarówno księgi chrztów i małżeństw jak i protokoły kapitulne. Odnośne notatki pochodzą z lat: 1695, 1697, 1705, 1717[33]), Kapituła wyznaczała nawróconym pewną kwotę, niekiedy wcale wielką. Być może iż Gorczycki był tym, który spowodował nawrócenie rodziny Zygmuntowskich (wydała ona później szereg muzyków) w r. 1696[34]). Nawrócony wówczas z judaizmu Zygmuntowski otrzymał imię Franciszka.

Wraz z zaufaniem darzyła kapituła Gorczyckiego innemi względami (z uznania płynącemi) odnoszącemi się jednak do Gorczyckiego jako kapelmistrza katedralnego, o czem jednak mowa będzie później. Później również rzucimy światło na zajęcia Gorczyckiego jako prebendarza-angielisty. Obecnie zajmie nas *stosunek* naszego kompozytora *do grona wikarjuszy katedralnych.*

Nie wiemy, jak długo Gorczycki był wikarjuszem katedralnym. Przypuszczam, że do r. 1705, w którym został kanonikiem skalmierskim. Przestając być wikarjuszem katedralnym, nie przestał być penitencjarjuszem i angielistą.

Już wyżej powiedzieliśmy, że Gorczycki nie rozwijał w gronie wikarjuszy takiej działalności, którаby miała na celu szczególnie wielkie wpływy na to grono. Dowodem tego jest fakt, iż nazwisko jego w aktach wikarjackich pojawia się stosunkowo dość rzadko. Niestety brak aktów wikarjackich z lat tak ważnych dla naszego tematu, jak 1697—1710, a więc z pierwszych lat wikarjatu Gorczyckiego. W każdym razie stosunki w gronie wikarjuszy były dla tak poważnej i szlachetnej osobistości, jaką był Gorczycki, mało pociągające. Nominacja na kanonika skal-

31) AAC XVIII, k. 98 r.
32) AAC XX k- 26 r.
33) n. p. AAC XX, k. 41 r,
34) AAC XVIII, k. 63 r. data: 7. 6. 1696.

mierskiego musiała Gorczyckiemu przynieść znaczną ulgę. Uwolniła go od bezpośredniego obcowania z gronem, w którem nie wszyscy członkowie odpowiadali jego poglądom na stan kapłański i konsekwencje stąd płynące. Mógł zatem Gorczycki ograniczyć się do bliższych stosunków z niektórymi wikarjuszami zwłaszcza z tymi, którzy w rzeczywistości byli muzykami i nawet jego współpracownikami, o czem również będzie mowa w dalszym ciągu tej pracy. Zapiski w protokołach wikaryjskich z lat: 1711—1733, o ile wspominają nazwisko Gorczyckiego, dowodzą że stosunek jego do grona miał przeważnie charakter urzędowy; nigdy nie jest Gorczycki stroną zainteresowaną osobiście, a jeśli zwraca się do wikarjuszy z jakąś prośbą, to nigdy nie czyni tego we własnej sprawie. Natomiast najczęściej stroną proszącą są wikarjusze. Mimo to łączyły z nimi Gorczyckiego, jako kanonika kolegjaty skalmierskiej pewne sprawy z tej racji, że w Skalmierzu posiadało zgromadzenie wikarjuszy („Communitas vicariorum") dobra dziedziczne, oddawane zazwyczaj w dzierżawę. Nie możemy tu zajmować się temi sprawami szczegółowo, ponieważ są one dla poznania osoby Gorczyckiego obojętne, raczej bowiem dotyczą grona wikarjuszy niż Gorczyckiego. Sprawy te miały miejsce w latach 1712, 1717, 1721, 1731[35]). Najbardziej interesuje nas ze względu na chęć poznania charakteru Gorczyckiego sprawa pretensyj grona wikarjuszy do Gorczyckiego jako wykonawcy testamentu X. Andrzeja Piłki, prepozyta kolegjaty skalmierskiej, w r. 1731. Gorczycki nie uznał tych pretensyj zażądał komisji, a gdy jej opinja nie zadowoliła go, wyjechał sam do Skalmierza, a po sprawdzeniu stanu dóbr i krescencji, „nie okazał chęci do przyjaznego załatwienia sprawy". Przyszło do ożywionej wymiany zdań na posiedzeniu grona, protokół zaś mówi, że Gorczycki zagroził oddaniem sprawy wykonania testamentu w ręce generalnego oficjała sądu biskupiego, a podczas dyskusji „wychodził nawet z izby kapitularnej, wreszcie i wyszedł, a grono mu się nie sprzeciwiało". Wreszcie jednak uznał zapewne niektóre pretensje wikarjuszy, tembardziej że w masie spadkowej po X. Piłce znalazło się pokrycie pretensyj, tak że protokół wikaryjski z dnia 18 września roku 1731 zanotowała: „omnes praetensiones mortificatae et quietatio ab untrinque facta est". Gorczycki

35) ACM IV i str. 23, 36, 132, 161, 167. 246 i ACM V str. 269—270, 273—274 i 292.

sam wyznał że ta sprawa była dla niego uciążliwa, bronił jednak swych przekonań do ostateczności[36]). — Dwukrotnie byli wikarjusze dłużnikami Gorczyckiego. Brak większych dochodów z dóbr skalmierskich zmusił ich do zaciągnięcia u Gorczyckiego pożyczki 1000 zł. p. na poprawę gospodarstwa. Oszczędny Gorczycki nie odmówił (2. IV. 1721)[37]). W kilka lat później doczekał się reszty zwrotu sumy, co w protokole wikarjackim zanotował własnoręcznie następująco: „In nomine Dni Amen. Niżey wyrażony zeznaię tym skryptem, żem od IMCi X. Poddziekaniego Katedry Krakowskiey, IMCi X. Iana Sysłowicza Kanonika Kollegiaty św. Ierzego qvotę wszystkę pożyczaną na Dobra IchMCiòw Xięży Wikaryów Katedralnych ad ultimum qvadrantem realiter et in toto odebrał. A że mi karta dana na pożyczaną sumkę między papierami gdzieś się zawieruszyła, hoc scripto tamtę od IchMCiòw daną annihilo et annulo, nie maiąc żadney więcey do IchMCiów w tym Interessie praetensyi. Cracoviae Anno 1727, die Nona Augusti. Gregorius Gorczycki Canon Scar: Cath. Crac. Paenitentiarius manu propria“[38]). Drugi raz wierzycielem wikarjuszy stał się Gorczycki w roku sporu o testament X. Piłki, w r. 1731. Dług zwrócono mu w lutym r. 1732[39]). Dochody Gorczyckiego były tak dostatnie, iż przy oszczędnem życiu mógł być pomocnym tym, którzy tej pomocy od niego potrzebowali dając żądane od niego gwarancje. — Dobroć Gorczyckiego charakteryzuje wypadek, który znowu nakazał mu zetknąć się z gronem wikarjuszy — choć nie w jego własnej sprawie. Rorantysta i wikarjusz Wojciech Wieczorkiewicz został zawieszony w urzędowaniu z powodu ciężkich zarzutów, mających łączność ze zniknięciem oprawionych w złoto relikwij ze skarbca katedralnego. Dlaczego Gorczycki interwenjował wobec grona wikarjuszy za Wieczorkiewiczem, tego nie wiemy. Możemy jednak przypuścić, że uczynił to w dobrej wierze i na podstawie doświadczenia i znajomości stosunków, w których już niejednokrotnie dzisiejszy oskarżony stawał się nazajutrz oskarżycielem, podobnie jak to miało miejsce wśród wikarjuszy roranckich. Grono wikarjuszy „acceptata cum omni submissione (wobec Gorczyckiego) praesentia“ odmó-

---

36) ACM V, str. 315--318.
37) ACM IV, str. 250 i n.
38) ACM V, str. 31.
39) ACM V, str. 248 i 358.

wiło (14. XI. 1722)[40]), i postąpiło słusznie, oddając jednak najgłębszy szacunek dla najczcigodniejszego kapłana, „Nazywanego przez wszystkich perłą kapłaństwa" zaprosili wikarjusze do przewodniczenia konferencjom duchownym „de casibus conscientiae", co miało miejsce w r. 1732, gdy Gorczycki był już egzaminatorem seminarjum duchownego (od r. 1728)[41]). — Jak się później przekonamy, powaga Gorczyckiego była tak wielka, iż polecony przez niego presbiter był przyjmowanym bez zastrzeżeń do grona wikarjuszy. Był to jednak — muzyk, i to jeden z wybitniejszych.

Niestety nie możemy nic wyczerpującego powiedzieć o *stosunku* Gorczyckiego do *kapituły katedralnej*. Już w zarysie biograficznem naszego kompozytora zdołaliśmy stwierdzić, że kapituła odnosiła się do swego kapelmistrza z należytą czcią i życzliwością, nadając mu szereg prebend i godności duchownych, jakiemi mogła rozporządzać i na jakie tak bardzo wartościowa osobistość zasłużyła. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że Gorczycki-kapłan popierał Gorczyckiego-muzyka w jednaniu sobie wielkiej czci i wielkich względów. Wszystkie źródła dotyczące stosunku Gorczyckiego do kapituły przemawiają za tem. Ich tenor brzmi zupełnie inaczej, aniżeli to, co w aktach archiwum wawelskiego czytamy o wielu poprzednikach Gorczyckiego, choć niektórzy z nich byli również kapłanami. Dla kapituły był Gorczycki zawsze: „vir probus et exemplaris, de nobis et Ecclesia hac bene moritus"[42]). Przytem nie był Gorczycki importunem dla kapituły, upominającym się o dochody i dzierżawy folwarków, jak kilku poprzedników i następców Gorczyckiego na stanowisku kapelmistrzów katedralnych. Posiadał wiele zajęć, których dochody zaspakajały jego żądania dostatnio. Wprowadził też do swej kapeli porządek, ład i spokój, i nie dał powodu do wglądania kapituły w te sprawy, jak to bywało przedtem i potem. Stosunki w jego kapeli były inne, niż w kapeli rorанckiej, zawsze pełnej niepokoju i walk wewnętrznych.

Kilka jeszcze szczegółów uzupełni nam obraz stosunku Gorczyckiego do kapituły. Według aktu fundacyjnego kapeli katedralnej jej kapelmistrz miał oddany do dyspozycji dom przy placu kanonicznym. Miał więc do niego prawo i Gorczycki,

---

40) ACM IV, str. 280 i in.
41) ACM V, str. 374 i in.
42) W liście prezentacyjnym, por. uw. 18.

Nie otrzymał go prawdopodobnie natychmiast po nominacji, ale w każdym razie mieszkał na Wawelu, może w domu penitencjarjuszy lub wikarych. Dom ten był zaniedbany, skoro kapituła na posiedzeniu w dniu 13 maja r. 1704 wyasygnowała 50 fl. na naprawę[43]). Dopiero w r. 1706 otrzymał Gorczycki dom kapelmistrzów (z wyłączeniem przynależnych budynków gospodarskich), a to na mocy uchwały kapituły z dnia 2 czerwca t. r.[44]). — Powiedzieliśmy wyżej, że Gorczycki nie był wobec kapituły natrętnym w sprawie powiększenia swych dochodów. Umiał jednak bronić swych praw, gdy powód był słuszny. Wieś Byszyce, która według aktu fundayjnego miała przynosić dochody przeznaczone w całości dla kapelmistrza katedralnego, była niejednokrotnie źródłem trosk kapituły, a to z powodu wyzysku i nieuczciwych kalkulacyj dzierżawców. W r. 1710 Gorczycki, zniecierpliwiony tem, że Byszyce „a multis annis" nie przynoszą mu żadnego dochodu (a miał to być główny dochód kapelmistrza), „nachodził w nieskończoność" notarjusza kapituły, chcąc tę sprawę definitywnie uporządkować. Kapituła postanowiła utworzyć komisję dla załatwienia sprawy Byszyc i wybrała do niej notarjusza kapituły, kapelmistrza kapeli (Gorczyckiego) i prefekta tejże (kan. Łuczkiewicza)[45]) — Już we wstępie do tej pracy zauważyliśmy, że Gorczycki nie był nigdy członkiem ani kapelmistrzem roranckim, jakkolwiek oczywiście miał styczność z członkami tej kapeli, należącymi niekiedy do Communitas Angelistarum, której Gorczycki był seniorem (już około r. 1715). Nieporządki w kapeli roranckiej a zwłaszcza lichy zarząd domu roranckiego („Rurantia dicta") zpowodowały kapitułę w r. 1716 do wysłania Gorczyckiego i wiceprokuratora kapituły X. Stanisława Odymalskiego do domu roranckiego celem komisyjnego stwierdzenia jego stanu i zdania sprawy kapitule[46]). Oczywiście kapituła zajmowała się często sprawami kapeli katedralnej, nawet stosunkowo częściej, niż to dawniej miało miejsce. Niestety — lata, w których Gorczycki stał na czele kapeli, należały do najnieszczęśliwszych, jakie znamy w istnieniu jej, a winą tego stanu rzeczy były klęski wojenne i gospodarcze, których nawet zmniejszenie lub złagodzenie nie leżało w mocy ani kapituły ani Gorczyckiego.

43] AAC XVIII, k. 361 r.
44) AAC XIX, k. 64 r.
45) AAC XIX, z datą 29. 9. 1710.
46) AAC XX, k. 41 r.

# Wiadomości bieżące

*Najprzewielebniejszy Ks. Prymas popiera „Muzykę Kościelną".*

W oficjalnym organie archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej w „Miesięczniku Kościelnym" raczył Najprzewielebniejszy Ksiądz Prymas dr. August Hlond polecić łaskawie „Muzykę Kościelną" Przewielebnemu Duchowieństwu, pp. organistom oraz zwolennikom muzyki kościelnej. Redakcja pisma naszego pragnie na tem miejscu złożyć Najprzewielebniejszemu Księdzu Prymasowi gorące podziękowanie za tak troskliwe zaopiekowanie się sprawą naszego pisma, pozwalamy sobie zarazem przedrukować odnośną odezwę z „Miesięcznika Kościelnego" nr. 2, luty nr. 21:

„Wychodzi w Poznaniu od niedawna miesięcznik poświęcony muzyce liturgicznej, pod tytułem „Muzyka Kościelna". Czasopismo to, opierające się na zasadach „Motu proprio" Piusa X, fachowe redagowane, posiadające doborowe grono współpracowników, jest równocześnie organem diecezjalnego związku chórów kościelnych oraz związków organistowskich archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Na miesięcznik „Muzyka Kościelna" zwracam niniejszem uwagę, pragnąc gorąco, by znajdował się w rękach Przewielebnego Duchowieństwa, pp. organistów, oraz zwolenników muzyki kościelnej.

Adres Redakcji: Poznań, św. Marcin 5; Administracji — Poznań, św. Marcin 7—8.

† August Hlond
Prymas Polski.

*„Missa Papae Marceli" w Poznaniu.*

Poznański Chór Katedralny, pod dyrekcją ks. dr. Gieburowskiego wystąpi w marcu b. r. w Poznaniu z koncertem religijnym a-cappella, na którego program złoży się wyłącznie słynna msza Palestriny „Missa Papae Marcelli".

*Nowe organy dla katedry poznańskiej.*

Jak się dowiadujemy, staną w krótce w katedrze poznańskiej nowe wielkie organy, o nowoczesnej konstrukcji. Wśród licznych firm, które zgłosiły gotowość wybudowania instrumentu, za najpoważniejszych reflektantów uważać trzeba firmy: Dominika Biernackiego z Włocławka, Cavaillé — Coll z Paryża i Walckera (Niemcy). Nowe organy mają być wzorowane w układzie rejestrów na słynnych paryskich organach w kościele Saint-Sulpice.

## *Koncert Krakowskiego Chóru Cecyljańskiego.*

Staraniem Związku dziennikarzy polskich odbył się w Krakowie koncert chóru cecyljańskiego pod dyrekcją O. Rizziego. Na program złożyło się: 27 kolend, wśród których były nowe kompozycje p. Mekoferowej i 9 kompozycji O. Rizziego. Koncert zainaugurował przemówieniem prezes Związku dziennikarzy K. H. Rostworowski.

## *Św. Franciszek na scenie.*

Rok jubileuszowy św. Franciszka uczcił świat muzyczny bardzo okazale. Literatura muzyczna na cześć tego wielkiego świętego pomnożyła się o szereg wybitnych dzieł. Szczególnie ciekawe jest, że w tej liczbie pojawiła się opera p. t. „Francesca d'Assisi", którą z niezwykłem powodzeniem wystawiono we włoskiem mieście Urbania. Kompozytorem opery jest Arnoldo Carloni, libretto napisał Antonio Lega.

## *22 Walne zebranie niemieckiego Tow. Cecyljańskiego.*

W Innsbrucku odbyło się 22 walne zebranie delegatów niemieckich towarzystw cecyljańskich. Jak wynika z referatów tam wygłoszonych przez tak wybitnych muzyków kościelnych, jak dr. Weinmann lub dr. Lechthaler, głównym celem zebrania było zrewidowanie artystycznego stanowiska Towarzystwa Cecyljańskiego, zwłaszcza wobec nowoczesnej muzyki liturgicznej. Z okazji tego zjazdu wykonano w kościołach Innsbrucku szereg mszy nowoczesnych kompozytorów austryjackich (m. inn. Karola Kocha i Antoniego Brucknera), dalej odbyły się dwa koncerty religijne, z których pierwszy zilustrował historję motetu (od Palestriny i Aichingera do Mitterera i Messnera), drugi zapoznał słuchaczy wyłącznie z nowoczesnemi kompozycjami kościelnemi. Wyjątki ze mszy, pieśni, motety i in. formy zaprezentowano z dzieł: Senna, Lechthalera, Philippa, Karola Kocha, Pembauera, Griesbachera oraz Te Deum Brucknera. Szereg fachowych wykładów i referatów uzupełniło bogaty program zjazdu cecyljańskiego.

## *Koncerty monachijskiego chóru katedralnego.*

Chór katedralny z Monachjum, pozostający pod dyrekcją Ludwika Berbreicha urządził jesienią tournee koncertowe po większych miastach Nadrenji. Programy koncertów obejmowały wyłącznie utwory a — cappella od polifonistów XVI wieku aż do Caldary.

Podupadłą, od czasów wojny, muzykę kościelną na Węgrzech postanowiło doprowadzić do dawnej wyżyny, nowo-zorganizowane Towarzystwo Cecyljańskie w Budapeszcie, pod przewodnictwem muzyka kościelnego, Dezsö Demény. Nowe Towarzystwo oparło statuty swoje na postulatach „Motu proprio", przy zachowaniu

jednak pewnych tradycji węgierskiego śpiewu kościelnego. Przy okazji zjazdu katolickiego, jesienią w Budapeszcie, nowe Towarzystwo Cecyljańskie patronowało wszystkim produkcjom muzyczno-liturgicznym, które przyniosły, obok współczesnej muzyki kościelnej, kompozytorów węgierskich, utwory mistrzów polifonji, jak Gallusa, Josquina de Pres, Palestriny i innych, a także próby wykonania całego Oficjum choraliter.

### *Młodzieńcze dzieło kościelne Webera.*

W muzeum Carolino-Augusteum w Salzburgu odnaleziono niedawno rękopis mszy Es-dur z r. 1802 C. M. v. Webera, sławnego twórcy „Wolnego strzelca". Dzieło to skomponował Weber, mając lat 16, jako uczeń Michała Haydna w Salzburgu i dedykował je ówczesnemu arcybiskupowi hr. v. Colloredo. O mszy tej wspominają biografowie Webera tylko pobieżnie. Ukazała się ona obecnie poraz pierwszy w druku w zbiorowym wydawnictwie Webera, wykonaną zaś zostanie msza ta w nadwornym kościele w Dreznie.

### *Niemiecki kongres dla muzyki kościelnej.*

Pruskie ministerjum oświaty zleciło Państwowej Akademji dla muzyki kościelnej i szkolnej w Charlottenburgu, zorganizować w tygodniu wielkanocnym 1927 r. kongres, w którym rostrzygnęliby najpierwsi fachowcy kwestje liturgiczno-muzyczne oraz sprawy racjonalnego wykształcenia muzyków kościelnych. Przewidziane są wzorowe nabożeństwa, według przepisów liturgicznych w najważniejszych katolickich i ewangielickich kościołach Berlina, oraz koncerty, w których słuchacze zapoznają się z klasycznemi i współczesnemi większemi utworami chórowemi.

# Dział Związku Chórów Kościelnych

## KOMUNIKATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Chórom kościelnym obu naszych diecezyj zwracamy uwagę na nader korzystny obecnie okres dla zwołania zebrań walnych, na których można zreorganizować zespoły w towarzystwa i przystąpić do Związku, chcąc współpracować nad podniesieniem muzyki kościelnej w naszych świątyniach. Pragnąc dokładny możliwie dać pogląd na pracę naszych chórów, prosimy uprzejmie, w imieniu redakcji „Muzyki Kościelnej" o regularne nadsyłanie krótkich sprawozdań o każdorazowem wykonaniu jakiegoś nowego utworu. W ten sposób będzie można i na tej drodze wpłynąć na ożywienie pracy w chórach. Uczmy się na dobrych przykładach.

Za Zarząd Główny:

(—) Ks. prob. Faustmann, prezes. (—) St. Siedlewski, sekretarz

# KRONIKA CHÓRÓW KOŚCIELNYCH.

Chór kościelny pod wezw. św. Kazimierza przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu obchodził w dniu 13 lutego r. b. piątą rocznicę swego założenia. Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionym przez patrona chóru ks. Putza, który od ołtarza, po skończonej mszy św., wygłosił przemowę okolicznościową, zachęcając chór do dalszej pracy. W czasie mszy św. chór wykonał pod batutą p. Rynka „Mszę F-dur" Guttlera, a zespół męski dwie pieśni. W południe odbyło się uroczyste posiedzenie chóru, które otworzył okolicznościowem przemówieniem ks. Putz. Następnie objął przewodnictwo ks. kancl. Durzyński. Po wyborze prezydjum chór męski odśpiewał „Gaude mater Polonia", poczem wygłosił ks. Durzyński referat, ilustrujący działalność chóru w czasie jego pięcioletniego istnienia. Sekretarz p. Matecki zdał odpowiednie sprawozdanie urzędowe. Za położone zasługi około rozwoju towarzystwa wręczono dyplomy p. St. Nowackiemu i p. Z. Kaczmarkiewiczównie. - O sympatji, jaką się cieszy chór wśród najszerszych warstw, świadczyły licznie składane życzenia zarówno ze strony chórów bratnich, jak i ze strony innych zrzeszeń. Szereg śpiewów i deklamacyj zakończył uroczyste posiedzenie. Uroczystość wieczorna miała charakter ściśle towarzyski.

Męski Chór Seraficki kościoła O. O. Franciszkanów w Poznaniu odbył w dniu 13 lutego b. r. roczne walne zebranie pod przewodnictwem ks. dr. Br. Gładysza. Członkowie ustępującego zarządu w obszernych sprawozdaniach zobrazowali owocną działalność chóru, który w ubiegłym roku sprawozdawczym, od skromnych początków wzniósł się na poziom poważniejszych chórów kościelnych w Poznaniu. Po krótkiem, treściwem przemówieniu opuścił zebranie ks. dr. Br. Gładysz, zdając przewodnictwo w ręce wicemarszałka druha St. Cieślińskiego. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli druhowie: Stanisław Gintrowski, ponownie jako prezes, Maksymiljan Czepczyński — wiceprezes, Mieczysław Śmiechowski — sekretarz, Marjan Filipiak — zast. sekretarza, Adam Chmielewski — skarbnik, Teodor Mikołajewski — bibljotekarz, Stanisław Kmieciak — zast. bibljotekarza, Tadeusz Krzekotowski i Józef Lach jako radni. Dyrygentem chóru jest p. Józef Hermann.

Chór kościelny w Owińskach zorganizował miejscowy organista p. Jan Stefaniak w dniu 11 czerwca 1926 r. Chór w liczbie 28 osób zawiązał się według projektu ustaw „Zw. Chór. Kość." w Tow. Chóru Kościelnego pod wezw. św. Jana Nep. w Owińskach. W skład zarządu weszli: ks. prob. F. Bodzianowski — patron, pp. Jan Stefaniak — prezes i dyrygent, Antoni Hołoga — sekretarz, Teodor Pawlak — skarbnik, p. Marja Bre-

czówna — bibljotekarka. Uchwalono zapotrzebowania finansowe chóru pokrywać dochodami z zabaw, wieczornic i t. p. Tow. przystąpiło do Związku Chórów Kościelnych w Poznaniu.

Jubileusz chóru kościelnego w Swarzędzu. Tow. Chóru Kościelnego pod wezw. św. Cecylji w Swarzędzu obchodziło w dniu 16 stycznia b. r. uroczystość 20-ej rocznicy swego założenia. Dzień jubileuszowy zapoczątkowała msza św. w miejscowym kościele, podczas której Chór Kościelny wykonał mszę łacińską Ebnera. Po nabożeństwie otworzył uroczyste posiedzenie ks. prob. Mroczkowski stosownem przemówieniem. Pięknym momentem uroczystości było wręczenie dyplomu pamiątkowego oraz słowa szczerego podziękowania za gorliwą pracę, założycielowi dyrygentowi-organiście p. Zaporowskiemu oraz 12 dalszym członkom, należącym do chóru od jego założenia. Sprawozdania członków Zarządu dały jasny pogląd na 20-letnią działalność chóru i pozwoliły uczestnikom obchodu jubileuszowego poznać historję zasłużonego zespołu. Do wiadomości obecnych podano następnie treść telegramu gratulacyjnego, jaki nadesłał sekretarjat Związku Chórów Kościelnych w Poznaniu. Okolicznościowe przemówienie sędziwego prezesa p. Teofila Hoffmanna zakończyło uroczyste posiedzenie. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie, w czasie którego chór także się popisywał.

Chór Kościelny w Janikowie. Istniejący z inicjatywy ks. prob. Zięciaka z Ostrowa, od kwietnia ub. roku męski chór kościelny w Janikowie, złączył się we wrześniu z nowo utworzonym zespołem żeńskim we wspólne Towarzystwo Chóru Kościelnego pod wezw. św. Wojciecha. Podkreślić trzeba, że chór oparł pracę swoją na zasadach „Motu proprio" Piusa X i, jak dotąd, mimo niemałych trudności rozwija się pomyślnie pod kierownictwem dyrygenta swego p .Jana Gabrysiaka. Zebrania odbywają się według potrzeby; czcigodny ks. Patron wygłasza od czasu do czasu odczyt z dziedziny śpiewu kościelnego. Z funduszów własnych, jak i członków wspierających Tow., zdołała zakupić dosyć zasobną bibljoteczkę nut, zarówno na chór męski, jak mieszany. Dotąd wykonano szereg pieśni Dembińskiego, Siedlewskiego, ks. Chlondowskiego i M. Surzyńskiego. Towarzystwo liczy obecnie 34 członków (25 czynnych, 9 wspierających) i po niedawnem walnem zebraniu zgłosiło się do Związku Chórów Kościelnych w Poznaniu.

Chór kościelny w Bojanowie (pow. Rawicz). W dniu 5 listopada ub. r. ks. prob. Wierzchaczewski w Bojanowie zaprosił miejscowych miłośników śpiewu kościelnego na zebranie, celem utworzenia towarzystwa chóru kościelnego. Miejscowy chór pań zawiązał się wobec tego w Tow. Chóru Kościelnego pod wezw. św. Cecylji. W statutach oparło się Tow. na odnośnym projekcie

„Ustaw dla Chórów Kościelnych", wprowadzając niektóre tylko zmiany. Postanowiono między inn. nie obciążać pracy dyrygenta obowiązkami prezesa. Dyrygentem ma być każdorazowy organista. Do zarządu wybrano: ks. prob. Wierzchaczewskiego — patronem, p. prof. Rugego — prezesem, p. Kaczmarka — dyrygentem, p. Borowczykównę Zofję — sekretarką, p. Borowczykównę Marję — skarbniczką, p. Wencelównę — bibljotekarką. Dla członków czynnych uchwalono składkę w wysokości 20 gr miesięcznie, dla członków nieczynnych 50 gr miesięcznie. Przyjęto następnie z radością projekt ks. prob., który postanowił wynagrodzić panie, śpiewające przynajmniej dwa lata regularnie w chórze, udzieleniem im prawa do bezpłatnego ślubu. Zebranie odbyło się przy udziale 15 członków czynnych.

Chór Kościelny w Kicinie. Z inicjatywy p. organisty Broscha zawiązał się pod patronatem ks. dziekana Haasego chór kościelny w Kicinie, w dniu 14 listopada 1926 r. Utworzył się mianowicie zespół mieszany, do którego zapisało się 20 członków, stanowiących na ogół bardzo dobry materjał śpiewaczy. Chór ukonstytuował się jako towarzystwo. Do zarządu weszli: ks. dziekan Haase — patron, p. Brosch — prezes, p. Urbaniakówna — zast. prezesa, p. Nowakówna — sekretarka, p. Błażejewski — skarbnik, p. Wittig — bibljotekarka. Pierwszy raz wystąpił chór w wigilję Bożego Narodzenia, wykonując poprawnie czterogłosową „pasterkę" Siedlewskiego,

Dalsze zgłoszenia chórów do Związku: Kicin, Swarzędz, Obrzycko, Bojanowo, Janikowo.

Pokwitowanie składek: od 10. I. do 10. II. 27 r. wpły-
Wojciecha 15,— zł, Owińska 15,— zł, Obrzycko 10,— zł, Poznań-
nęły następujące składki od chórów: Poznań, przy kościele św.
Jeżyce 30,— zł.

## Dział Organizacyjno-zawodowy

*WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU ORGANISTÓW na Archidicezję Gniezn.-Poznańską, odbędzie się w czwartek, dnia 10-go marca br., w Poznaniu w sali Księgarni św. Wojciecha (dawniej Hotel Rzymski) Aleje Marcinkowskiego nr. 22. Program zjazdu: Msza św. za zmarłych członków o godz. 10-tej w Kościele u OO. Franciszkanów. Początek obrad o godzinie 11-tej. Ze względu na ważność obrad upraszamy Szanownych Kolegów o liczny udział.* *ZARZĄD.*

*Egzamin dla organistów diecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej*

odbył się dnia 10-go b. m. w gmachu seminarjum duchownego przed komisją dyecezjalną. Zgłosiło się 8 kandydatów, z których 3 egzamin zdało bez zastrzeżeń. Są to pp.: Antkowiak z Poznania, Jankowski z Bydgoszczy, Wilczyński z Wilkowa Polskiego pod Śmiglem. 2 kandydatów egzaminu nie zdało, reszta egzamin w niektórych przedmiotach uzupełni za pół roku. Na specjalną wzmainkę zasługuje ociemniały p. Jankowski, który mimo swego kalectwa nie wykazał przeciętne zdolności organistowskie i wybitny dar improwizowania. Pan Jankowski jest pierwszym organistą przy kościele Serca Jezusowego w Bydgoszczy i uda się prawdopodobnie wkrótce celem pogłębienia sztuki organistowskiej za granicę.

Zwraca się przy tej sposobności uwagę, że zgłaszają się, niestety dosyć często, do egzaminu kandydaci nie należycie przygotowani. Przypominamy więc niniejszem regulamin egzaminów organistowskich, zaznaczając, że z całą stanowczością będziemy go przy egzaminach dyecezjalnych przestrzegali.

*Regulamin egzaminów organistowskich na archidiecezję Gnieźnieńską i Poznańską.*

Termin egzaminu ogłasza się w Kościelnym Dzienniku Urzędowym oraz w miesięczniku „Muzyka Kościelna":

Zgłoszenia do egzaminu nadesłać należy przewodniczącemu komisji egzaminacyjnej najpóźniej 4 tygodnie przed egzaminem z dołączeniem: życiorysu własnoręcznie pisanego, świadectwa z odbytych nauk, świadectwa moralności od miejscowego proboszcza, metryki i 15 złotych taksy egzaminacyjnej.

Na egzamin zabiera kandydat przygotowane utwory organowe drukowane (por. I.).

W skład egzaminu następujące wchodzą przedmioty:

I. Gra organowa. II. Teorja muzyki. III. Śpiew. IV. Kierowanie chórem. V. Historja muzyki kościelnej. VI. Liturgika.

W szczególności zaś winien kandydat

I. posiadać zdolność: a) płynnego odegrania przygotowanego utworu drukowanego; b) odegrania bez trudu nieprzygotowanych łatwych utworów; c) improwizowania krótkich prostych przegrywek i modulacji; d) poprawnego towarzyszenia do choralu gregorjańskiego.

II. posiadać znajomość: a) nauki o akordach, łączenia ich oraz modulacji; b) poprawnego czterogłosowego harmonizowania pieśni kościelnych; c) o ile możności zasad kontrapunktu, aczkolwiek niekoniecznie.

III. być obeznanym: a) ze zasadami metodyki śpiewu, t. j. sztuki śpiewania; b) z pieśniami kościelnemi; c) z teorją i praktyką chorału gregorjańskiego ze specjalnem uwzględnieniem chorału watykańskiego.

IV. być wprawnym: a) w dyrygowaniu; b) w czytaniu i odegraniu partytury wokalnej o 4 systemach.

V. mieć pogląd: a) na rozwój chorału gregorjańskiego; b) na rozwój kościelnej muzyki wielogłosowej aż do najnowszych czasów.

VI. znać: a) księgi liturgiczne: mszał, kancjonał, graduał, antyfonarz; b) rubrycelę; c) ceremonje roku kościelnego; d) obowiązki zakrystjana.

W imieniu komisji egzaminacyjnej

ks. dr. Gieburowski.

Pokwitowanie składek: Od dnia 10. I. do 10. II. r. b wpłynęły następujące składki: Domagalski — Obra 6 zł, Czub — Ludomy 3 zł, Masłowski — Bydgoszcz 12 zł, Dolniak — Poznań 6 zł, Siedlewski — Poznań 12 zł, L. Wejchan — Głuszyna 12 zł, Koliński — Kwieciszewo 4 zł, J. Piwkowski — Gorzyce 12 zł, J. Pawlak — Poznań 12 zł, Weiss — Kaszczor 2 zł, T. Sikorski — Golejewko 12 zł, Bartkowiak — Kąkolewo 18 zł, Fr. Olszewski — Poznań 12 zł, F. Depczyński — Głuchowo 5 zł, J. Wojciechowski — Niestronno 6 zł, Komorowski — Dziewierzewo 10 zł, Gomółka — Otorowo 12 zł, Grondkowski — Lubasz 10 zł, Michałowski — Tulce 10 zł, Domagalski — Słupia 6,10 zł, Zygarłowski — Bytyń 7 zł, Flanz — Pieranie 12 zł, Drwęski — Komorniki 4 zł, P. Jagodziński — Białośliwie 6 zł, Górnicki — Czarnków 12 zł, Frąckowiak — Wielowieś 6 zł, Ziarnik — Mchy 12 zł, Depczyński — Wieleń 5 zł, Kałużny — Droszew 12 zł, Glinka — Konojad 18 zł, Kudliński — Piłka 12 zł, Maliszewski — Margonin 12 zł, Kozankiewicz — Chojnica 4 zł, Błażejewski — Iwno 12 zł, Dziurla — Panienka 3 zł, Szczepanek — Borzęciczki 6 zł, Lewicki — Kucharki 6 zł, Gugla — Winnagóra 12 zł, Wojciechowski — Rąbin 6 zł, Psuja — Trzcinica 6 zł, Matykiewicz — Ostrowo 6 zł, Ciężki — Pawłowice 14 zł, Namysł — Lutogniew 10 zł.

## WIADOMOŚCI Z DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

### *Komunikat Zarządu.*

Przypominamy kolegom obowiązek zwołania walnych zebrań w kołach dekanalnych. Czas pokolendowy jest do tego celu bardzo odpowiedni. Na walnych zebraniach dekanalnych należy wybierać na każdy dekanat jednego delegata, który powinien w stałym pozostawać kontakcie z Zarządem, jako przedstawiciel swojego okręgu. U progu nowego roku pracy pragniemy także ponownie przypomnieć kolegom sprawę składek. Niechaj każdy choć drobniejszą

wpłaci sumę, ażeby umożliwić ciągłość pracy Związku i regularne wydawanie pisma naszego, tak dla każdego z nas pożytecznego.

Dla wygody kolegów otworzono w P. K. O. Poznań konto Nr. 208.533. Blankiety odpowiednie dołączyliśmy już do poprzedniego zeszytu „Muzyki Kościelnej". Dołączamy je ponownie do bieżącego zeszytu i prosimy usilnie korzystać z okazji i natychmiast wpłacić składkę na rok 1927. Wszak musi nam zależeć na rozwoju pisma naszego, służącego tak idealnym celom.

Pokwitowanie składek: Lenckowski — Lembarg 5 zł, Sokołek — Żarnowice 10 zł, Kukawka — Goręczyno 5 zł, Kołodziej — Brusy 14 zł, Gutowski — Rożental 5 zł, Pozorski — Piaseczno 5 zł, Kąkol — Lniano 5 zł, Korda — Matarnia 4 zł Michewicz — Działdowo 10 zł, Mikołajski — Tczew 4 zł, Bloch — Grudziądz 4 zł, Borzyszkowski — Papowo Toruńskie 5 zł, Junka — Łęg 10 zł, Urbanowski — Szwarcynowo 10 zł, Treder — Kielno 4 zł, Milczewski — Strzebcz 5 zł, Mollin — Chwarzno 4 zł, Szwedowski — Król. Dąbrówka 7,50 zł, Gabryel — Boleszyn 16 zł, Frydrychowski — Nowe 16 zł, Kapiszka — Borzyszkowy 10 zł, Stempa — Pieniążkowy 10 zł, Kujawa — Swiekatowo 16 zł, Baniecki — Dąbrowa 5 zł, Maliszewski — Gostycyn 10 zł, Mowiński — Kartuzy 5 zł, Stolc — Kiełpin 5 zl, Kurowski — Swiecie 7 zł, Makowski — Górzno 5 zł, Müller — Chylonja 3,50 zł, Gutowski — Rożental 10 zł, Brzeski — Dzierzążno 5 zł, Gierszewski — Chojnice 10,— zł, Czapiewski — Kokoszkowy 4 zł, Spychałła — Wtelno 4 zł, Kałdowski — Chełmno 10 zł, Żmudziński — Ostrowite — 10 zł.

## Pisma

Przegląd Muzyczny. Zasłużony ten już dzisiaj około muzyki polskiej, miesięcznik poznański, rozpoczął trzeci rok wydawniczy. Pismo to często przynosi przyczynki historyczne do historj imuzyki kościelnej na ziemiach polskich. I tym razem znajdujemy taki referat, pióra znakomitego muzykologa prof. Chybińskiego. Artykuł jego p. t. „Muzycy włoscy w krakowskich kapelach katedralnych" zawiera w dalszym ciągu źródłowe badanie nad działalnością Włochów w kapeli roranckiej, w szczególności nad działalnością kompozytora Terzago, następnie zajmuje się autor mało znanym twórcą Francescim Gigli-Liliusem. — Wśród obszernej kroniki chóralnej spotykamy ciekawy artykuł o muzyce chóralnej w Paryżu.

Kierownik Chórów, biuletyn dla spraw organizacyjnych diecezji Częstochowskiej przynosi w nr. 2 (luty) znamienny artykuł p. t. „Rozmaitości", w którym autor uzasadnia nieprzy-

chylne dla zamierzeń centrali organ — i chórmistrzów warszawskich, stanowisko związków organistowskich innych diecezyj, a m. inn. także diecezji częstochowskiej. Z całą słusznością wskazuje autor na bezowocność wysiłków centrali, które nie zasługują na poparcie. Idzie tu znowwu raz o wznowienie pisma „Śpiew Kościelny", na czem zrobiono już dawniej złe doświadczenia. Redakcja „Kierownika Chórów" zwraca natomiast uwagę na już istniejące pisma muzyczno-kościelne, polecając ich poparcie, w pierwszym rzędzie też „Muzykę Kościelną". W artykule „Fabrykacja organistów" poruszone są znane sprawy obsadzenia posad organistowskich siłami niefachowemi.

Hosanna. W Tarnowie zaczął wychodzić od trzech miesięcy nowy miesięcznik, poświęcony sprawom muzyki kościelnej pod redakcją ks. Wojciecha Orzecha. Utrzymane na poziomie wyłącznie popularnym, starannie redagowane, nowe pismo, odznacza się dobrym zespołem fachowych współpracowników. W najnowszym zeszycie ks. arcyb. Mańkowski zamieszcza „rozważania na tle Piusowego „Motu proprio". Historyczny pogląd na funkcje śpiewaków kościelnych daje ks. J. Matulewicz. Krótszy przyczynek do historii muzyki Krosna daje prof. Adolf Chybiński. Ks. dr. Świetlicki pisze o naszym stosunku do śpiewu i muzyki kościelnej.

Śpiewak, organ kół śpiewaczych na Śląsku przynosi oczywiście artykuły, poświęcone muzyce świeckiej i tylko wyjątkowo, jak właśnie w nr. 1. nowego rocznika znajdujemy artykuł do historji muzyki kościelnej, pióra prof. Chybińskiego, mianowicie o „Aleksandrze Władysławie Leszczyńskim 1616—1680", muzyku klasztoru częstochowskiego.

Muzyk Wojskowy, wychodzący w Grudziądzu dla orkiestrantów armji polskiej, pragnie czytelników swoich wszechstronnie informować, zawiera przeto w nr. 4. (luty) także artykuł muzyczno-liturgiczny pióra ks. Walczyńskiego „O naszych pieśniach kościelnych na czas Wielkiego Postu".

L'orgue et les organistes, francuski miesięcznik dla organistów, przynosi ostatnio (nr. 33) dłuższy artykuł o organach de Saint-Maclou de Pontoise wraz z historją jego organistów, dalej pisze Jean Huré o tradycji bachowskiej.

Musica Sacra, naczelny organ muzyczno-liturgiczny w Niemczech, przynosi w zeszycie 2-gim (luty) szereg ciekawych artykułów: „Missa choralis" Fr. Liszta, opisuje dr. Widmann; — dr. Fellerer zamieszcza w dalszym ciągu historję muzyki kościelnej 17 wieku; — o detonowaniu w śpiewie chórowym pisze dr. Löbmann; — obszerne sprawozdanie ze zjazdu Cecilienvereinu zamieszcza dr. Weinmann.

Musica Divina, wiedeńskie pismo dla muzyki kościelnej zawiera przeważnie artykuły historyczne. I tak w nr. 10 dr. Fellerer pisze o historji muzyki kościelnej 17 i 18 wieku we Francji; — dr. Gurlitt ustala znaczenie historyczne starych instrumentów. Dział, poświęcony Ant. Brucknerowi, jak zwykle, zawiera nastrojowy artykuł p. t. „Anton Bruckner w katakumbach św. Florjana".

## Nuty

*Ks. Dr. Ant. Chlondowski: „NOWENNA PIEŚNI DO NAJŚW. MARJI PANNY", na 1 i 2 głosy z tow. organów, wydanie drugie. Fakt pojawienia się tego zbioru pieśni ku czci Matki Boskiej w ponowem wydaniu świadczy już dostatecznie o ich popularności. Zasługują też na nią w zupełności, gdyż odznaczają się, przy łatwym układzie partji organowej, szlachetną prostotą linji melodyjnej i dużą szczerością wyrazu. Partja organowa, potrzymująca przeważnie w głosie górnym melodję, stosunkowo łatwo wykonalna, przynosi niekiedy bardzo udatne chromatyczne postępy harmonji, które przy pewnej samodzielności w prowadzeniu głosów szczęśliwie ożywiają całość. Dużą i nader miłą niespodzianką będzie niewątpliwie dla wszystkich pieśń p. t. „Wiernych wspomożenie", której kompozytorem jest Najprzewielebniejszy Ks. Prymas Dr. August Hlond. Pieśń ta, bardzo zresztą prosta w układzie, dowodzi przecież pewnej biegłości w harmonizowaniu i kontrapunktowaniu, dowodzi, że arcypasterz nasz, nietylko teoretycznie zna się na muzyce wogóle a kościelnej w szczególności. Wyrasta z tego przedewszystkiem obowiązek zdwojenia wysiłków naszych muzyków kościelnych, gdyż nad pracą ich czuwa obecnie Zwierzchnik, kompetentny w sprawach muzycznych.*



Za dział organizacyjno-zawodowy i ogłoszenia odpow. St. Siedlewski.
Odbito w Zakładach Graficzn. W. Tomaszewskiego, Poznań, Strzałowa 2a.